Rok X. Kraków-Podgórze, Sroda 10 kwietnia 1912 Nr. 81

# NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.



Administracya „NOWIN": ul. Gołębia 3 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Gołębia l. 3 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Nadzieje i plany hrabiego Stürgkha.

**Próba utworzenia większości pracy. — Hr. Stürgkh nie chce parlamentaryzacyi gabinetu. — Nieuzasadniony optymizm.**

Fatalne stosunki w parlamencie, który pozbawiony stałej i zdolnej do pracy większości, nie może z nadzieją sukcesu przystąpić do żadnego większego zadania, są przedmiotem powszechnego ubolewania i wszyscy poważni politycy zdają sobie w pełni sprawę z potrzeby konsolidacyi grup parlamentarnych. I rząd oczywiście nie może nie odczuwać tej potrzeby. Dał jej wyraz hr. Sturgkh w rozmowie przytoczonej przez »N. Freie Presse«, a tyczącej się najbliższej przyszłości parlamentu.

Hr. Sturgkh, przecząc, jakoby był »obojętny« wobec parlamentu, oświadczył, że zaraz po świętach zamierza wejść w kontakt ze stronnictwami, celem zorganizowania większości: »Dłużej czekać już nie możemy. Potrzebujemy większości na szerszych podstawach. Nie szukam dla niej nowej nazwy. Potrzebujemy większości pracy, większości zorganizowanej i rzekłbym, organicznej, która dzięki swemu wewnętrznemu powinowactwu i wspólności twórczych tendencyi będzie zdolną do pozytywnego działania... Rząd zamierza tę większość stworzyć na szerszych podstawach, a składać się ma ona z »Niem. Związku Narodowego« z »Chrześcijańsko-społecznych« z Polaków i Czechów oraz południowych Słowian, którzy też gotowi są podać dłoń do pracy«.

Na pytanie, czy mniejsze partye mają być wykluczone, odpowiedział hr. Sturgkh:

»Bynajmniej. Mam nadzieję, że Włosi po załatwieniu kwestyi uniwersyteckiej znowu przyłączą się do większości, a także i Rusini, mający tyle potrzeb kulturalnych, skoro ich stosunek do Polaków będzie uporządkowany.«

**Hr. Stürgkh nie myśli jednak wcale o parlamentaryzacyi gabinetu.** Prezydent ministrów podkreśla, że zamierzona większość taka mogłaby doprowadzić do sparlamentaryzowania gabinetu tylko w tym wypadku, gdyby się okazała w praktyce odporną i dobrą. Przed wypróbowaniem jednak większości hr. Sturgkh nie myśli o przekształceniu gabinetu.

Nowa większość miałaby, w myśl życzeń rządu, zająć się przedewszystkiem przeprowadzeniem *ustawy wojskowej* i *reformy finansów*. Potem znajdzie państwo także środki aby w dziedzinie ekonomicznej wystąpić do pracy.

Autor artykułu odniósł wrażenie, że hr. Sturgkh w pełnem poczuciu siły swego stanowiska przystępuje do rozwiązania wspomnianych wielkich zadań. Ale ten optymizm nie wydaje się nam uzasadnionym. Wytworzenie stałej większości oddawna chyba uważane było za *conditio sine qua non*, pracy parlamentarnej — ale rząd hr. Stürgkha wytworzyć większości nie zdołał. Czy teraz będzie miał szczęśliwszą rękę? Zobaczymy w najbliższych dniach. W każdym razie pewne jest, że »dłużej czekać nie możemy«.

## Państwo a kraje.

**Projekt prezesa Koła dra Leo w sprawie uporządkowania finansów krajowych.**

W świątecznym numerze „N. Fr. Presse" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł prezesa Koła polskiego dra Leo, zawierający doniosły projekt uregulowania finansów krajowych, znajdujących się jak wiadomo w rozpaczliwym stanie. Autonomia krajów oddawna choruje na finansową anemię, bo środki finansowe krajów nie stały od początku w należytej proporcyi do ogromu zadań prawodawczych i administracyjnych, przekazanych krajom w myśl konstytucyi. Na kraje spadł cały ciężar utrzymywania szkolnictwa ludowego, znaczna część spraw komunikacyjnych i sanitarnych — ale nie dano krajom możności odpowiedniego rozwinięcia samorządnej gospodarki finansowej. Zrazu więc radziły sobie kraje jak mogły dodatkami do bezpośrednich podatków (co było i jest możliwe tylko do pewnej granicy), następnie zaprowadzono samoistne podatki od trunków, ale i to nie wystarczyło wobec coraz bardziej rosnącego ogromu zadań i potrzeb krajowych. Państwo zdecydowało się tedy dopuścić kraje do pewnego nieznacznego udziału w dochodach z podatków osobistych oraz z podatku wódczanego. Ale ani ta pomoc państwowa, ani dalsze przekazywanie krajom pewnych kwot z podniesionych państwowych podatków od trunków, starczyć nie mogą do sanacyi finansów krajowych, natomiast na autonomię krajów wywierają wpływ dezorganizujący i rujnujący, bo stawiają kraje z ich autonomią *w zawisłość od państwa i parlamentu*.

Państwo, które daje krajom pieniądze, nie zechce oczywiście wyrzec się kontroli — i kraje popadną ostatecznie niejako w kuratelę państwową, ponosząc ciężary autonomii, bez istotnej swobody samorządnej.

Otóż prezes Koła dr Leo rzuca śmiałą, szeroką **myśl nowej organizacyi finansów państwowych w ich stosunku do krajów.**

Dr Leo żąda, aby udział państwa **w pokrywaniu ciężarów krajowych był ustawowo uregulowany,** mianowicie, aby państwo przekazywało krajom część swych dochodów podatkowych na zasadzie **osobnej ustawy państwowej,** rewidowanej ewentualnie co 2 lub 3 lata. W ten sposób tylko zaprowadzony być może nareszcie **ład w finansowej gospodarce krajów,** bo z jednej strony ustanie konieczność pokrywania wydatków długami, z drugiej strony zapobieży się w Sejmach ciągłemu lekkomyślnemu oglądaniu się na cudzą pomoc.

Ani wysokość udziału państwa, ani termin wypłacania nie mogą być jednak zawisłe od zmiennych parlamentarnych stosunków, bo krajów nie można poddać w zawisłość od centralnego parlamentu.

Przedewszystkiem **szkolnictwo ludowe,** którego koszta wszędzie za granicą przeważnie ponosi **państwo,** powinno także w Austryi być oparte na funduszach **państwowych,** przekazywanych w drodze ustawy krajom — a jako klucz wymiaru należy przyjąć **cyfrę ludności** (ilość dzieci w wieku szkolnym) **w każdej poszczególnej prowincyi.**

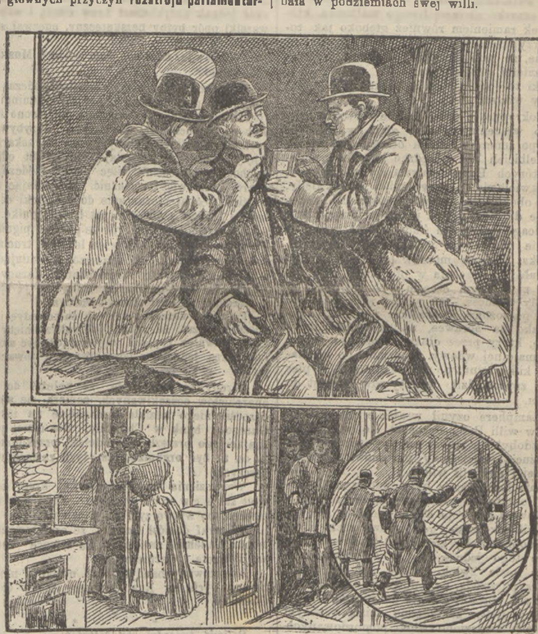
Obok tego domaga się prezes dr Leo **uporządkowania finansów** państwowych przez ogólną **reformę systemu podatkowego** — i wskazuje zarazem z naciskiem na potrzebę wykonywania ścisłej **kontroli parlamentarnej** nad **gospodarką finansową.** Wszak jedną z głównych przyczyn **rozstroju parlamentarnego i demoralizacyi** tak posłów, jak rządu jest smutny fakt, że parlament od szeregu lat lekkomyślnie zaniechał wykonywania prawa kontroli.

## Zbrodniczy dom.

W dziejach kryminalistyki wszystkich czasów i krajów trudno zapewne będzie znaleźć opisy zbrodni, równe tym, jakich się dopuściła przed niedawnym czasem zbiegła z Chicago, a energicznie przez tamtejsze władze poszukiwana wdowa Bella Guiness.

Bella Guiness łączyła w sobie dar niezwykłej łagodności, pobożności i słodyczy wraz z krwiożerczymi instynktami zbrodniarki.

Zwabiała ona mężczyzn do swego domu, których następnie pod wpływem nigdy nie ugaszonej żądzy krwi mordowała, a ciała ich grzebała w podziemiach swej willi.



**Obrabowany w dorożce.** (Patrz artykuł)

## CZARODZIEJ

Wielki romans francuski przez MICHAŁA ZEVACO.

253 (Ciąg dalszy).

Bouracan miał płaszcz jedwabny wiśniowego koloru. Trinquemaille mógłby figurować na dworskiem galowem przedstawieniu. Corpodibale ustroił się w błękit nieba letniego! Strapafara zdobiły koronki! Wyglądali wspaniale — jaśnieli nowością.

Skończyli właśnie — jako rzekliśmy — kolacyę. Corpodibale napełnił sobie poraz ostatni kubek i wychylił do dna. Kubek, jak i pozostałe trzy, był srebrny. Corpodibale otaksował go szybkiem spojrzeniem, potem rzucił dokoła siebie okiem i widząc, że nikt nie patrzy, subtelnym ruchem schował kubek — był srebrny! Siła instynktownego nałogu! Uśmiechnął się, szeroko rozciągając usta. Wąsy sięgnęły mu aż do uszów. W tej chwili rzucił okiem na stół — nie było na nim już ani jednego kubka: trzej kamraci, nie patrząc, nie widząc, naśladowali go — także instynkt i przyzwyczajenie.

Czterej nicponie spojrzeli na siebie. Przez chwilę podziwiali się wzajemnie, rozkoszowali się tą poczwórną kradzieżą...

Nagle stało się coś nadzwyczajnego.

Bouracan wydał westchnienie, od którego zadrżały puste butelki; powoli wyciągnął kubek z pod pięknego płaszcza wiśniowego, spojrzał nań i postawił na stole.

— Na co to, *teraz!*

— Evero! Na co!

— Olaboga, prawda, na co?

— Słodki Jezu, na co, teraz!

Cztery kubki wróciły za swoje miejsca. Tak, po co *teraz!* Niema celu! Nie warto kraść! Cztery westchnienia sprawiły ulgę uczciwości rzezimieszków.

— Weźmy się do gry — przemówił Trinquemaille z miną znudzoną.

I z pod wspaniałej szaty aksamitnej wydobył rożek i kości.

Wszyscy czterej sięgnęli ruchem niedbałym do kieszeni i każdy wydobył garść pełną złota. Pierwszy Strapafar wrzucił napowrót złoto do kieszeni i machnął pogardliwie ręką. Kamraci jeden po drugim zrobili to samo.

Na co grać? Po co kraść? Dlaczego szachrować?

Już bogactwo znużyło ich. Nigdy nie mieli naraz tyle złota, co teraz. Niegdyś, gdy jeszcze byli wilkami, gdyby im kto powiedział, że będą pięknie ubrani, dobrze wykarmieni, że będą wygodnie mieszkać, a przytem, co bardzo ważne, nic nie robić — byliby płakali z rozczulenia i wielkiej radości.

Teraz świecą się i jaśnieją zdrowiem, sypiają w pałacu; ubrani są, jak wielcy panowie; jedyne ich zajęcie — jeść i pić, mają złoto, a jednak...

* * *

— Corpodibale, gołąbeczku, czy ty pamiętasz tego wieczoru, co tośmy nie mieli nic na zębie od wczoraj, jakeśmy to dostali się do tej starej kobiety przez wyważone drzwi? Myśleliśmy, że znajdziemy pieniądze, a zabraliśmy tylko kawałek chleba twardego. Pewnie miał z tydzień.

Corpodibale oparł łokcie na stole. Oczy mu błyszczały...

— Czy pamiętam! Ha! Ażeby się nim podzielić, musieliśmy rozbić kamieniem. Zupełnie pojąć nie mogę, dlaczego ja nie idę do tej starej; nigdy nie jadłem takiego smacznego chleba...

— Usiedliśmy sobie wtedy — przypominał Strapafar nagle rozweselony — koło fontanny Barbette. Co to za woda tam była wtedy!

— Ale chleb! — nastawał Corpodibale, wodząc językiem po wargach.

— Co za woda! — powtarzał Strapafar, upojony wspomnieniem.

Ale już Trinquemaille i Bouracan dali się porwać czarującym obrazom przeszłości.

— Przypominam sobie — mówił Trinquemaille — jedną zimę okrutnie mroźną, dosyć wam powiedzieć, moi szlachetni panowie, że w końcu lutego chodziło się jeszcze po Sekwanie tak, jak tu po posadzce. Wino zamarzało, trzeba było wstawiać je w ogień. Byłem, wypadkowo, bez schronienia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkie jej zbrodnie otaczała głucha tajemnica i nigdy może świat by się nie dowiedział o istnieniu tej rafinowanej krwiożerczyni, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności.

Wdzięki Belly, którym nie mógł się oprzeć żaden prawie mężczyzna, uwiodły również i pewnego biednego robotnika imieniem Ray Lamphere, który zapaławszy namiętnością do pięknej wdowy, oświadczył się jej, a odrzucony zemścił się na niej, podpaliwszy jej willę. Pożar ten stał się przyczyną wykrycia zbrodni Belly.

O całym szeregu tych zbrodni donoszą następujące szczegóły:

Przed kilku laty wzbudziła w Chicago śmierć samobójcza buchaltera Maksymiliana Soreusena wielkie wrażenie. Soreusen był ożeniony z bardzo piękną, szczerze go kochającą kobietą, majętny, cieszący się wielką sympatyą wszystkich swych przyjaciół i znajomych, tak że trudno było wytłomaczyć sobie przyczynę jego zamachu samobójczego.

Przyjaciele Sorensena domyślając się jakichś niedocieczonych motywów jego kroku, zwrócili się z tem większem współczuciem do jego żony Belly Soreusen, która z żalu za mężem bliską była rozpaczy. I małą pociechą dla pozostałej wdowy było to, że mąż jej był ubezpieczony na sumę 80.000 dolarów, które jej w kilka dni po zgonie małżonka wypłacono.

Niedługo jednak bolała wdowa nad stratą swego męża. Jeszcze przed upływem czasu żałoby poślubiła piękna Bella niejakiego Jamesa Guinessa. Wszyscy, którzy znali młodą parę zazdrościli Jamesowi pięknej, uprzejmej i wiernie mu oddanej żony.

Nic też dziwnego, że wszystkim aż nadto był zrozumiały ból wdowy, gdy Guiness dnia pewnego zginął w tragiczny sposób. Oto wadliwie zawieszony pająk u sufitu zerwał się nagle i spadł na głowę biednego Jamesa, kładąc go trupem na miejscu. Komisya sądowo lekarska stwierdziła wprawdzie, że prócz rany zadanej przez świecznik ma Guiness na głowie i inną pochodzącą jakgdyby od uderzenia toporem, lecz pochodzenie tej rany przypisywano tej okoliczności, że świecznik spadając z wysoka mógł się zaryć w czaszkę nieszczęśliwego małżonka, którymkolwiek ramieniem również głęboko jak topór. A przypuszczenie to było tem bardziej uzasadnione, że pani Guiness była świadkiem tragicznej śmierci swego męża.

W taki to sposób została piękna Belly poraz wtóry wdową.

Lecz okropne te przejścia nie wywarły znać głębszego wrażenia na niej, gdyż w niedługi już czas po śmierci Jamesa otaczało ją znowu grono wielbicieli nie szczędząc jej słów pochlebnych, których Bella zdawała się mile słuchać. Żadnego z wielbicieli nie wyróżniała jednak Belly, a tę jej obojętność musieli konkurenci nadto brać sobie do serca, gdyż jeden po drugim znikał z Chicago, a wszelki ślad po nich ginął.

Obecnie dopiero po wielu latach wyjaśniła się zagadka. Wdowa mordowała swych wielbicieli, a ciała ich grzebała w piwnicach willi.

Przed niedawnym czasem wybuchł pożar w domu Belly Guiness. Jak władze skonstatowały ogień był podłożony, a wszelkie poszlaki wskazywały jako na sprawcę, na robotnika Raya Lamphere, który przez dłuższy czas był zajęty w domu majętnej wdowy. Widziano go uciekającego w kilka minut po wybuchu ognia, a pies policyjny zaprowadził detektywów wprost do jego domu.

Ray Lamphere czynił wrażenie obłąkanego. Pracując w willi Belly zakochał się w pięknej wdowie, zdobył się nawet na wypowiedzenie jej swego uczucia; odrzucony postanowił się zemścić na niej i podpalił willę.

Zeznania Lamphere'a były nadzwyczaj powikłane Początkowo twierdził on, że zabił najpierw wdowę i jej troje dzieci, później zaś, że podpalił willę w czasie, gdy wdowa spała i że prawdopodobnie Belly zginęła w płomieniach.

Wobec tego jednak, że w zgliszczach nie znaleziono wcale zwłok wdowy ani jej dzieci władze przypuszczają, że wdowa w obawie wykrycia swych zbrodni zbiegła z Chicago.

W domu Belly zarządzono ścisłą rewizyę. W piwnicach znaleziono zwłoki pomordowanych wielbicieli pięknej wdowy i zwłoki najstarszej jej córki, która musiała się dowiedzieć o zbrodniach matki, wobec czego ta ostatnia usunęła ją ze świata. Znajomym zaś oświadczyła, że córkę wysłała na dalsze studya do Europy.

Motywem tych zbrodni jak władze przypuszczają była chęć rabunku. Belly mordowała swych wielbicieli, a później ich ograbiała.

Za zbiegłą zbrodniarką, o której władze przypuszczają, że ukryła się w którémś z większych miast Ameryki, zarządziły tamtejsze władze energiczny pościg.

## Obrabowany w dorożce.

*(Patrz ilustracyę).*

Przed kilku dniami zdarzył się w Wiedniu wypadek napadu bandyckiego, który nawet w kronikach policyjnych milionowego miasta zajmuje poczesne miejsce. Palacz kolejowy Antoni Rölscher składał w kasie oszczędności na Mariahilf pieniądze na książeczkę. Podczas tego procederu spostrzegł, że dwóch nieznanych mu mężczyzn uważnie go śledzi. Po wyjściu z kasy udał się do magazynu, celem poczynienia zakupów świątecznych — a dwaj nieznajomi trop w trop za nim. Wreszcie przystąpili do niego i wszczęli przyjacielską pogawędkę, w trakcie której zaproponowali mu przejażdżkę do Prateru na skromną — jak mówili — zabawę. Wsiedli tedy do dorożki.

Aliści ledwo koń ruszył z kopyta, mili towarzysze wydobyli noże i grożąc nimi przerażonemu, odebrali mu książeczkę kasową, zegarek, portfel i portmonetkę. Nie dość na tem, gdy zajechali do Prateru, zmusili Rölschera groźbami, by wszedł z nimi do restauracyi. Tak się też stało. Rzezimieszkowie obstalowali wino i zabrali się do picia. W tej chwili udało się Rölscherowi umknąć do kuchni, gdzie gospodyni opowiedział o zajściu. Posłano po policyę, lecz bandyci tymczasem umknęli z lokalu. Rozpoczęto za nimi pościg, w trakcie którego udało się jednego z bandytów złapać.

Rycina nasza przedstawia scenę rabunku w dorożce, a następnie moment, gdy Rölscher ukrywa się w spiżarce przed bandytami.

# W pogoni za rabusiami.

**Jeszcze Carouy i jego zamachy samobójcze. — Nowe aresztowanie. — Na tropie herszów. — Zuchwały list Garniera. — Zbójecka sława.**

Dzienniki paryskie poświęcają całe szpalty opisowi szczegółów aresztowania na małej stacyi kolejowej Lozere, pod Paryżem, jednego z członków osławionej bandy anarchistów, która przez długi czas siała przerażenie wśród ludności Francyi.

Aresztowanego rabusia Carouy'a policya paryska śledziła już od kilku dni w gminie Juvisay, na południe od Paryża i poznała, pomimo, że Carouy zgolił brodę i ufarbował sobie włosy. Przed dwoma dniami dwu policyantów zauważyło go, jadącego na bicyklu i puściło się za nim w pogoń, Carouy jednak zniknął nagle z przed oczu policyantów, zaniechano więc pogoni. Zawiadomiony o tem pomocnik naczelnika paryskiej policyi śledczej, Josin, rozstawił w całej okolicy ajentów swoich i oto onegdaj, o godz. 2-ej po południu, ujrzano Carouya, zdążającego spokojnie na bicyklu ku stacyi kolejowej Lozere. Ale i tam oczekiwali na niego ukryci ajenci, w chwili więc, gdy rabuś podążał do kasy, aby kupić bilet kolejowy, dwu ajentów, zaszedłszy z tyłu, schwyciło go za ręce i obezwładniło momentalnie. Znany z wielkiej przezorności rabuś nie spodziewał się snadź tego, przeraził się bowiem w pierwszej chwili mocno, odzyskał jednak natychmiast krew zimną i widząc, że wszelki opór byłby bezskuteczny, odezwał się szyderczo do ajentów:

— Prawda, udał się wam połów? Musicie być zadowoleni?

Po dokonaniu rewizyi osobistej, podczas której znaleziono przy rabusiu 2 nabite brauningi i 150 franków gotówką, przewieziono go, mocno skrępowanego, samochodem do Paryża. Przybywszy do prefektury policyi, Carouy zaczął się uskarżać na więzy, które nie pozwalają mu nawet oddychać swobodnie. Naczelnik więc policyi śledczej, Guichard, kazał więzy rozluźnić. Korzystając z tego, więzień sięgnął nieznacznie do kieszonki od kamizelki i poniósł szybko do ust białą pigułkę. Zapytany, co zrobił, oświadczył, że połknął pigułkę sinko potasu. Przywołano więc lekarza, trucizna jednak, działająca, jak wiadomo, piorunująco, nie wywierała jakoś tym razem skutku. Carouy wówczas zaczął kląć aptekarza, który mu ją sprzedał i narzekać, że padł ofiarą oszustwa.

Policya uważa ten zamach za komedyę i przypuszcza raczej, że rabuś połknął zwinięty w pigułkę kawałek papieru, zawierający, być może, list lub adres jednego z poszukiwanych towarzyszów jego.

Carouy przyznaje się, że należał do bandy anarchistów poszukiwanych, zapiera się wszelako bezpośredniego udziału w napadzie na inkasenta Garego i bank w Chantilly. Nie mniej policya, znając jego przeszłość zbrodniczą, przekonana jest, że on to był organizatorem tych zamachów morderczych.

W więzieniu bandyta popełnił drugi zamach, wbił sobie gwóźdź w skroń. Rana jest niebezpieczna, bo wytworzyło się zapalenie krwi.

Telegraf doniósł wczoraj, że aresztowano Raymonda Callemin zwanego „La science" towarzysza Bonnota i Garniera.

Aresztowany bandyta brał udział w napadach rabunkowych na Rue Ordener, Mont Geron i Chantilly.

* *

Policya twierdzi, że jest też na tropie Garniera i Bonnota, dwu herszów szajki.

Obaj ci bandyci widocznie szukają świetlanych wzorów w literaturze Arseniuszów Lupin, Nick Carterów i Sherlocków — i w walce z policyą szukają anarchistycznej „sławy". Odwaga tych rabusiów i szafowanie życiem, swojem jak i cudzem, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Zdawaćby się mogło, że nie zabijają tyle dla pieniędzy, ile dla pokazania swojej odwagi i dla wykazania swojej pogardy dla życia i nieudolności francuskiej policyi kryminalnej.

Dla przykładu przytoczymy list szefa tej bandy, Garniera, pisany do naczelnika policyi śledczej:

„Paryż, 29 marca 1912.

„Godz. 4 min. 25 po południu.

„Wielmożni Panowie Gilbert, Guichard i Sp.

„Od czasu kiedy dzięki waszemu wtrąceniu się, prasa wzięła pod uwagę skromną moją osobę, czytam wasze zapewnienia o mojem niewątpliwem ścięciu; jednak to nie przeszkadza mi wcale korzystać z wszelkich uciech życia. Nie dzięki waszej przenikliwości dowiedzieliście się o mojem nazwisku, lecz dzięki szpiclowi, który potrafił wkraść się w nasze szeregi. Bądźcie przekonani panowie, że moi przyjaciele i ja potrafimy ukarać go, jak na to zasługuje, jak i zbyt wymownych świadków. Ofiarowywaliście, panowie, sumę 10.000 franków mojej towarzyszce, aby mnie sprzedała i oddała w wasze ręce. Jakże nędzni jesteście, wy, marnotrawcy grosza państwowego! Pomnóżcie tę sumę dziesięć razy, a stawię się sam, na waszą „łaskę" i „niełaskę". Lecz czy się do czegokolwiek przyznam? Wasze chamstwo i niezdolność do szlachetnego rzemiosła, którem się trudnicie, tak mnie zirytowały, że kilka dni temu miałem zamiar stawić się osobiście w waszem biurze, aby wam dać kilka wskazówek i nauczyć was czegoś pożytecznego.

„I nie sądźcie, panowie, że to ja uciekam przed waszymi policyantami; przeciwnie, oni mnie się boją i, zaręczam wam mojem słowem, uciekają przedemną.

„Wiem jednak, że wszystko to będzie miało swój koniec w walce, która się zanosząca pomiędzy przepotężnym arsenałem zbrojnym, jakim rozporządza społeczeństwo a mną. Wiem dobrze, że będę zwyciężony, bo jestem słabszy, ale mam nadzieję, iż potrafię uczynić, abyście drogo, bardzo drogo zapłacili za wasze zwycięstwo.

„W oczekiwaniu przyjemności spotkania was,
*Garnier".*

Bez komentarzy.

Czy dziwić się tedy należy, że w umysłowości płochego Francuza list taki wzbudza sympatyę i podziw, zamiast odrazy? Faktem zaś jest, iż władze wzięły na seryo pogróżkę Garniera, że stawi się osobiście w ich biurze z rewolwerem w ręku, aby „nauczyć ich czegoś pożytecznego".

To też Paryż wygląda dziś tak, jakby był w stanie oblężenia. Policyę i żandarmeryę zmobilizowano, na wszystkich rogach ulic ustawiono piesze patrole policyjne, stójkowych zaopatrzono w nowe, ulepszone rewolwery, policyanci na rowerach (t. zw. „policya obyczajów") przebiegają miasto wzdłuż i wszerz, dworce są strzeżone, jak podczas przejazdu monarchów, każda zaś kobieta w „niebieskim kapeluszu" (jeden z bandytów ma kochankę w niebieskim kapeluszu) i każdy szary samochód są obowiązkowo zatrzymywane.

# Z kraju.

**Zakopane.** Dnia 3 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady gminnej o przebiegu burzliwym, gdyż na porządku dziennym stanęła sprawa odpowiedzi na artykuły dzienników, które rzekomo umyślnie sprawę parku przedstawiają inaczej, aby podkopać powagę rady gminnej. Przewodniczący rady przekroczył swój mandat, gdyż zamiast sprostowania dziennikarskiego, do czego powołano komisyę z 3 członków rady, sam ułożył sprostowanie (redakcyi jednego z adwokatów z Nowego Targu), które objęło nietylko sprawy obecne, lecz już od lat 6 przeżyte. Sprostowanie to kilku arkuszy druku jest raczej nie sprostowaniem, lecz obrachunkiem z dr Żychoniem. To też na wniosek radnych pp. prof. Turka, Chyca, Corusia i w. i. zaniechano publikacyi sprostowania, a owe porachunki uchwalono załatwić polubownie w drodze sądu honorowego. Uchwalony sąd honorowy zakończy zapewne ataki dalsze na komisyę klimatyczną, a jeśli tak będzie i wynik sądu sprowadzi całą radę pod wspólny mianownik zgody i jedności w wytknięłej pracy dla dobra Zakopanego, to zgodzie tej tylko przyklasnąć należy.

**Tarnobrzeg. (Wiec obywatelski).** Z inicyatywy Koła T. S. L. odbył się to 31 marca b. r. w sali „Sokoła", wiec obywatelski w sprawie upaństwowienia szkół średnich T. S. L. w Białej. Przewodniczył dyr. szkoły real. p. Stanisław Sobiński, sekretarzował naucz. p. Zygmunt Kolasiński. Wyczerpujący referat wygłosił dyr. Sobiński, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp.: nadinż. Bochniak, prof. Hasiński i i. Uchwalono jednomyślnie znane rezolucye, domagające się przyjęcia wspomnianych zakładów na etat państwowy i przesłano je ministrom Załeskiemu, Długoszowi, Stürgkhowi i Hussarkowi, namiestnikowi Bobrzyńskiemu, prezydyum Koła polskiego, Radzie szkolnej krajowej, oraz posłom z tut. powiatu, których nadto osobną uchwałą wezwano, by gorliwie pracowali nad pomyślnem załatwieniem tego postulatu całego społeczeństwa polskiego.

# Ze świata.

**Pogorszenie zdrowia papieża?** Słychać, że stan zdrowia papieża znacznie się pogorszył. Wakutek tego nie wydano żadnych zaproszeń na mszę świąteczną, którą odprawia zwykle papież w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych.

**Wybory do IV Dumy.** Z Petersburga donoszą, że podobno trzecia Duma będzie rozwiązana z końcem maja. Nowe wybory rozpisane będą na wrzesień i październik, a otwarcie IV Dumy nastąpi w połowie listopada.

**Podjęcie pracy w kopalniach angielskich** nastąpiło na skutek uchwały związku robotników górniczych (440 głosów przeciw 125) dziś we wtorek. Tem samem strejk węglowy został w zupełności zakończony.

**Korupcya w intendanturze warszawskiej.** Po czterotygodniowych rozprawach ogłoszono wyrok w sprawie 31 osób, urzędników intendantury warszawskiej i oficerów, oddanych pod sąd przez senatora Neudharda za wymuszanie łapówek. Z pośród oskarżonych uniewinniono 25. Poza tem co do 6 skazanych sąd wojenny odrzucił postawiony im zarzut łapownictwa i dopatrzył się jedynie przyjmowania podarunków pieniężnych, bez uchybienia obowiązkom służbowym. Skazano wszystkich 6 na karę pieniężną: pułk. Dabrowina na 800 rb., podpułkownika Krajewskiego na 250 rubli, pułkownika Łopatina na 200 rubli, sztaba-kapitana Pawłowa na 600 rubli, wreszcie asesora kolegialnego technika Adamowicza na 10.000 rubli i wydalenie za służby.

**Epopeja bandycka.** W okolicach Łodzi grasuje w ostatnich czasach w strasznym sposób bandytyzm. Niema dnia prawie, aby nie zdarzył się jaki napad bandycki, wszystkie zaś dokonywane są z bezprzykładnem zuchwalstwem. Z bogatej kroniki wypadków bandytyzmu podajemy dwa ostatnie.

Onegdaj w Pabjanicach na idące ulicą małżeństwo Karańskich napadł bandyta z rewolwerem, krzycząc: „Ręce do góry!" Karański spełnił rozkaz, lecz żona jego, mając w ręku pakunki, nie mogła podnieść rąk do góry. Wówczas napastnik zranił ciężko wystrzałem Karańską. Przechodnie zatrzymali bandytę. Karańską w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Tego samego dnia na powracających z jarmarku w Kleszczowie do Kamieńska na pięciu wozach kilkudziesięciu handlarzów i rzemieślników napadło 8 bandytów. Wszyscy byli ubrani od stóp do głów w białe długie suknie, na twarzach mieli białe maski, a na głowach coś w rodzaju hełmów. Na komendę: „ręce do góry", „pieniądze albo życie", otoczyli oni wozy i rozpoczęli szczegółową rewizyę wszystkich jadących, którzy nie stawili żadnego oporu. Operacya ta trwała z górą 2 godziny. Ogółem bandyci zrabowali od 1400 rb. Dokonawszy rabunku, bandyci kazali wszystkim jechać w dalszą drogę „bez hałasu", sami zaś zniknęli w głębi leśnej. Zarządzone poszukiwania nie dały na razie pożądanego wyniku.

## Z minionych świąt.

Święta wielkanocne, które zazwyczaj są połączone z pierwszymi powiewami wiosny, srodze tego roku zawiodły wszelkie nadzieje. Kroniką ubiegłych dni świątecznych może być tylko kroniką nieprzerwanego pasma deszczów, wichrów, huraganów, burz, grzmotów, gradów, śniegów i tym podobnych miłych akcesoryów dekoracyjnych, zgoła w święta wielkanocne niepożądanych. Zaczem należy na wieczną rzeczy pamiątkę zanotować, że w wielką sobotę bez przerwy padał ulewny a zimny deszcz, wśród niesłychanej wichury, która z soboty na niedzielę przemieniła się w istny orkan. Powyrywane drzewa na plantach i przy ul. Kopernika, poprzewracane parkany i ogrodzenia, ser-

wane niezliczone wywieszki blaszane — któż zliczy powybijane szyby — oto smutne trofea huraganu wielkanocno-świątecznego. Według zgodnego świadectwa „najstarszych ludzi“, zgłaszających się zawsze przy podobnych sposobnościach do głosu, podobna burza nie leży w sferze ich reminiscencyi, toteż horoskopy, jakie po tem preludyum stawiają ci panowie zbliżającej się wiośnie, nie brzmią bardzo wesoło. W niedzielę deszcz, który tu i ówdzie przemieniał się w grad, padał z małemi przerwami przez dzień cały a słońce jeśli tu i ówdzie wyjrzało z poza gęstych chmur firanek, świeciło jakoś nieszczerze, a zupełnie już nie grzało. W poniedziałek wreszcie się wypogodziło, a pogoda — przy miernym wichrze i dość niskiej temperaturze — utrzymała się przez dzień cały.

Uporawszy się w ten sposób z opisem pogody, która stanowiła prawie że jedyny temat dyskursów świątecznych, ma kronikarz świąt minionych znacznie ułatwione zadanie, gdyż — poza ową „pogodą“ — nie się w święta nie działo. Ulice i planty, zalane potokami dżdżu, nie nęciły nikogo, a panowie i panie (te ostatnie zwłaszcza) nie miały sposobności zaprezentowania swych nowych, wiosennych toalet. Nie było więc żadnego corsa południowego ni na A—B, ni na plantach między uniwersytetem a Sławkowską, publiczność ukryła się w pieleszach domowych, kędy tem intenzywniej podobno obchodzone „święcone“, jako, że marna pogoda dawała usprawiedliwiony asumpt do urzeczywistniania przysłowia, iż „na frasunek dobry trunek“.

Nawet należące do tradycyi Krakowa grupki młodzieży, spieszącej wśród wesołego nastroju z jednego święconego na drugie, jakoś nie snuły się tego roku po ulicach, przekładając jeden ciepły kąt i jedne modre oczy Mańci, Helci czy też innej panny Józi, nad niepewne losu koleje na deszczu i wichurze. — Że wśród tych warunków atmosferycznych ten i ów auskultant czy też praktykant inżynieryi, prędzej się oświadczył o rękę wybranej (w razie pogody, pojadłszy i popiwszy, pospieszyłby na pewno na inne święcone), to już należy zapisać na konto „Ma“ w księdze głównej świąt tegorocznych — czyli — że „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“. Zaczem nie należy tak bardzo narzekać i urągać na minione święta...

Same święta — wzięte jako uroczystość religijna — minęły wśród uroczystego nastroju.

W sobotę wieczorem na wzgórze wawelskie spieszyły tysiące osób, aby wziąć udział w pierwszej rezurekcyi. Zapełniły się wszystkie nawy świątyni tak gęsto, że chwilami komunikacya była utrudniona. — Uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się z uderzeniem godziny szóstej. Wśród dźwięków „Zygmunta“ ruszyła wspaniała procesya rezurekcyjna, prowadzona przez ks. biskupa Sapiehę, poprzedzanego przez kapitułę katedralną i duchowieństwo. Wieczorem odbywały się rezurekcye w innych kościołach, a koło godziny 8 wieczorem dzwony prawie wszystkich kościołów krakowskich wtórowały potężnym chórem procesyom rezurekcyjnym. W wielką niedzielę rano panowała zwykła uroczysta cisza.

Drugie święto łączy się z tradycyjną dla ludności krakowskiej wycieczką „na Emaus“. — Na całej drodze od ulicy Wiślnej i Zwierzynieckiej aż do kościoła PP. Norbertanek, dzięki znośnej pogodzie, snuły się tłumy. — Około kościoła tego rozłożyły się kramy z piernikami, orzechami, figami, pomarańczami i zabawkami. — Z „Emausu“, przebrnąwszy przez błoto około kościoła Zwierzynieckiego, spieszyło dużo osób na mogiłę Kościuszki. Dokoła widać góry, pokryte wszędzie śniegiem; na Babiej Górze leżą wielkie zaspy; Tatry przedstawiają się jako jeden olbrzymi poszarpany wał śniegowy.

Dzisiaj we wtorek odbędzie się „Rękawka“ na Krzemionkach.

# Co słychać w mieście?

## Wypadek ospy w Krakowie.

Wczoraj wydarzył się w mieście Krakowie pierwszy i — jak dotąd — jedyny wypadek ospy.

W jednym z dwóch dużych czynszowych gmachów kolejowych przy ul. Blich, zachorowała służąca pewnego urzędnika kolejowego wśród podejrzanych symptomów. Zawezwany lekarz skonstatował ciężki wypadek ospy, o czem bezwłocznie zawiadomiono miejski urząd zdrowia. Fizyk miejski Dr. Janiszewski wraz z lekarzami i służbą sanitarną udał się na miejsce wypadku, gdzie wydał wskazane zarządzenia. Chorą odesłano na oddział zakaźny szpitala św. Łazarza a domowników umieszczono w domu izolacyjnym. Pozatem wszystkich lokatorow tego domu — kilkaset osób — w ciągu dnia wczorajszego lekarze miejscy wyszczepili świeżą krowianką.

Dotychczas nie skonstatowano skąd ospa została zawleczoną do Krakowa — a zachodzi atoli podejrzenie, że z Podgórza. W każdym razie niniejszy wypadek jest sporadyczny, o epidemii nie ma mowy, tak samo nie ma podstaw do jakichkolwiek obaw w tym kierunku.

Przy tej sposobności warto przypomnieć naszym ojcom miasta tak piekącą — dotąd nie załatwioną — sprawę miejskich budynków sanitarnych, które od kilku miesięcy stoją na porządku dziennym każdego posiedzenia Rady miejskiej, lecz z rozmaitych powodów nie mogą wejść pod obrady. Obecny wypadek choroby zakaźnej oby był owem „memento“, które wreszcie pchnie sprawę miejskich budynków sanitarnych na tory realne.

---

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godz. 5 pop. w sali Tow. Wzaj. Ubezp.

**Posiedzenie komisyi statutowej** odbędzie się w piątek 12 b. m. o g. 6 pop.

**Projekt budżetu m. Krakowa,** wypracowany przez komisyę budżetową Rady miejskiej, wydany w tych dniach w druku, zawiera następujące cyfry: Wydatki zwyczajne K. 6,343 335, nadzwyczajne K. 352.017; razem K. 6,695.352. Dochody zwyczajne K. 6,406.970, nadzwyczajne K. 308.117; razem K. 6,715.087. Nadwyżka wynosi tedy koron 19.735. Osobno obliczony jest jeszcze budżet Płaszowa, dający niedoboru K. 19.538. Odciągnąwszy ten niedobór od nadwyżki K. 19.735 otrzymamy nadwyżkę budżetową K. 197. Budżet w porównaniu z rokiem 1911 zwiększył się w wydatkach o K. 742.289, w dochodach o K. 761.841.

**Z teatru miejskiego.** W repertuarze bieżącego tygodnia we wtorek danym będzie „Paweł I“ D. Mereżkowskiego z dyrektorem Solskim w roli tytułowej. We środę powraca na scenę wesoła krotochwila „Ulubieniec kobiet“. We czwartek rozpoczynają się gościnne występy p. Wandy Siemaszkowej na scenie krakowskiej. Znakomita artystka wystąpi w słynnej swej kreacyi Katarzyny Lefebre w „Madame Sans Gene“ Sardou. W piątek „Demestenes“ T. Konczyńskiego. W sobotę „Lilije“, dramat w 3 aktach Ludwika Hieronima Morstina z p. Siemaszkową w roli pani.

**Na wystawę „Sztuki“**, urządzoną obecnie w pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (plac Szczepański), nadesłał prof. W. Weiss »Portret pana K.« jeszcze w Krakowie nie wystawiany.

**Wiadomości osobiste.** Feliks Nowowiejski, dyrektor Towarzystwa Muzycznego powrócił z Nowego Yorku.

**Loterya spożywcza I. Koła T. S. L.** urządzona na dochod szkół kresowych w dniu 24 marca br. w hali Sukiennic, przyniosła dochodu brutto w kwocie 4627 K 9 hal., koszta urządzenia wyniosły 380 K 46 hal., pozostaje czysty dochód 4246 K 63 hal. Ten tak znakomity wynik zawdzięczać należy w pierwszej linii poświęceniu i energii Komitetu Pań pod przew. pani Juliuszowej Leowej, a obok tego ofiarności Obywatelstwa naszego grodu. Za tak wydatne poparcie zarząd Koła I. T. S. L. w Krakowie składa gorące podziękowanie.

**Z Resursy urzędniczej.** W sobotę, 13 kwietnia b. r. odbędzie się »Święcone« przy udziale muzyki wojskowej. Udział od osoby 3 K. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta u kursora do piątku wieczora.

**Groźba wylewu Wisły.** Wskutek gwałtownych deszczów w ostatnich dniach zaczęła woda w Wiśle gwałtownie przybierać, do czego w niemałej mierze przyczyniło się wezbranie Soły, jednego z dopływów Wisły. W sobotę wieczorem stan wody wynosił 2 m. 80 ctm. nad zwykły poziom. — Woda zalała wykopy dolnego muru bulwarowego po obu stronach. Woda wgłębna podniosła się tak, że zapełniła kolektory do wysokości 1 metra. — Wczoraj atoli woda zaczęła opadać i niebezpieczeństwo wylewu minęło. — Wczoraj stan wody wynosił 2 m. ponad zero, a dzisiaj wynosi tylko 1 m. ponad zero.

Roboty około regulacyi Wisły były zagrożone, gdyż woda zalała dolne bulwary, a dwa ogromne kafary lada chwila mogły się przewrócić. — Na szczęście skończyło się na strachu.

**Nowy tygodnik ilustrowany „Wisła“** ukazał się w tych dniach w Krakowie. Głównym wydawcą jest krakowski adwokat dr Zapała, współwłaściciel znanej firmy wydawniczej »Wisła« (wydającej karty ilustrowane) — i nowy tygodnik korzystać będzie z obfitego materyału ilustracyjnego wspomnianej firmy, zdobiąc swe karty trójbarwnemi reprodukcyami i dodając jako premia pocztówki. Kierownikiem literackim nowego tygodnika jest p. W. Prokesch, kierownikiem artystycznym p. Wodzinowski; wydanie bardzo staranne przynosi chlubę drukarni Rippera. Pismo przeznaczone jest dla szerokich sfer salonowej publiczności, lubiących lekką treść w wytwornej podaną formie; barwne reprodukcye obrazów współczesnych malarzy polskich będą niewątpliwie atrakcyą dla ogółu i zjednają »Wiśle« popularność.

**Nowa firma w Krakowie.** Znana od szeregu lat w naszym kraju firma budowlana inżynierów J. Sosnowski i A. Zachariewicz we Lwowie, Kopernika 3 która pierwsza wprowadziła do kraju nieznane jeszcze wówczas konstrukcye żelazno-betonowe i przez lat kilkanaście wykonała wielką liczbę budowli tego systemu, przyczyniając się w ten sposób do powszechnie znanego tak szybkiego rozwoju tej nowej gałęzi budownictwa, założyła w tym roku filię w Krakowie przy ulicy Basztowej 25. Kierownictwo tej filii objął rządowo upoważniony inżynier cywilny p. St. Polański, który po długoletniej praktyce za granicą powrócił do kraju. Jestto objawem bardzo sympatycznym, że nasze firmy krajowe w długoletniej wytrwałej pracy zmagając się z obcą konkurencyą zwłaszcza firm niemieckich czyto wiedeńskich czy śląskich czy nawet pruskich tworzą nowe placówki dla tem skuteczniejszej dalszej w tym kierunku działalności.

Skorzystać z tego mogą liczne rzesze naszych robotników, którzy zamiast ciężkiego chleba na obczyźnie mogą go znaleść w kraju u swoich, podczas kiedy obce firmy sprowadzają swoich ludzi którzy naszym robotnikom odbierają należny im zarobek. Firma Sosnowski i Zachariewicz wykonała w ostatnich czasach szereg wielkich mostów żelazno-betonowych, w Krakowie zaś filary i fundamenty III-ciego mostu na Wiśle, żelazno-betonowe sklepienia dla nowo budującego się kościoła OO. Jezuitów oraz prowadzi wraz z inż. Rodakowskim milionową budowę regulacyi Wisły w Krakowie i pierwsze losy kanału galicyjskiego. Przy tych robotach jest zatrudnionych przeszło 2.000 robotników i cały szereg inżynierów i techników. Dla tego witamy nową tę poważną placówkę krakowską i mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze użyczy jej jaknajlepszego poparcia.

**Straż pożarna** nie zaznała tego roku upragnionego spoczynku świątecznego. Pracowicie i znojnie toczyła nasza dzielna straż w Wielką Niedzielę skuteczny bój z szalejącą wichurą. Raz po raz jękliwie odzywał się dzwonek alarmowy na strażnicy, donosząc to o obalonym parkanie, to o naderwanym dachu, zagrażającym zdrowiu i życiu przechodniów. Za każdym razem straż wraz z całym taborem (bez sygnałów trąbkowych) *en carriere* wyjeżdżała na miejsce wypadku, a było takich wypadków kilkanaście. Notujemy najważniejsze:

O godz. 1·15 stęknął groźnie cynkowy dach domu l. 16 przy ul. Kleparskiej, obsunął się i zawisł nad ulicą. Straż pożarna umocowała go. Z trzaskiem i łoskotem padały na ulicę Dietlowską odłamki wywieszki sklepowej 25 metrowe nad sklepem kupca p. Rittermanna. Straż usunęła ją. Także oparkanienie boiska »Cracovii« srodze ucierpiało. Wichura potargała je w trzech miejscach. Przy ul. Bonerowskiej huragan zerwał i do cna zniszczył parkan podwórza fabryki tutek p. Herliczki, odsłaniając w zupełności mieszczące się tam magazyny. Dla ochrony przed nieproszoną wizytą rzezimieszków ustawiono na miejscu wypadku policyanta (gościa dotąd na tej ulicy niewidzianego).

Duży krzyż żelazny na dachu kościoła św. Barbary, lada chwila groził runięciem na ulicę. Straż pożarna umocowała go i zapobiegła nieszczęściu.

I tak w kółko przez całą W. Niedzielę.

**Z Teatru Nowości.** Obecny doskonały program, który cieszył się takiem powodzeniem przez ubiegłe święta został sprolongowany na dalsze 7 dni. W programie oprócz operetki p. t. „Lumpus i Pumpus“ Eyslera znajdują się pierwszorzędne siły varietowe. Na pierwszy plan wybija się trypolitańska trupa „Ali Baba“, którą publiczność wprost zmusza do ustawicznych naddatków. Również zasłużonem powodzeniem cieszą się nadpowietrzna trupa „Andaluzya“, międzynarodowe tancerki Safano, „Zaczarowany flet“ baśń ludowa ze współudziałem 150 szczurów i wiele innych. Dziś we wtorek odbędzie się tylko jedno przedstawienie o godz. 8 mej wieczór.

**Smutne skutki „wesołych świąt“.** Niektórzy z pomiędzy mieszkańców Wielkiego Krakowa, a było ich sporo, gdyż około 50 osób, rozochocili się na święta do tego stopnia, że policya chcąc stłumić ich zbyt dobry humor, objawiający się w urządzaniu rozmaitych awantur i bójek, była zmuszona zaprosić ich na „święcone“ pod telegrafem. W kilkunastu wypadkach interweniowało również i pogotowie ratunkowe.

**Znowu kradzież z włamaniem.** W nocy z wielkiego piątku na sobotę włamali się nieznani sprawcy do biura firmy spedycyjnej Leinkaufa, mieszczącego się w lokalu parterowym domu pod l. 4 przy ul. św. Gertrudy. Rozbili kasę ogniotrwałą i skradli około 3000 kor. gotówki. Włamywacze wytrychem otworzyli bramę domu i drzwi do biura, gdzie się znajdowała duża wertheimowska kasa. Swidrami centralnymi wywiercili w bocznej zewnętrznej ścianie kilkanaście otworów, następnie sztabą żelazną oderwali część zewnętrznej grubej blachy, usunęli ogniotrwały popiół i wycięli otwór w ścianie wewnętrznej, przez który wyjęli z tresoru około 3000 kor. W kasie znajdowało się około 15.000 k. gotówki, lecz włamywacze nie zdołali zabrać całej gotówki. W dolnej przedziałce, nie tkniętej przez włamywaczy, znajdowało się w banknotach między książkami biurowemi 9000 kor., które tam złożył kasyer, a które dzięki temu ocalały.

Rabusie dokonawszy włamania zdołali ujść niepostrzeżeni przez nikogo. Kradzież zauważono dopiero w sobotę rano i wówczas zawiadomiono o wypadku policyę, która wdrożyła natychmiast energiczne kroki celem wykrycia sprawców. Według przypuszczeń policyi sprawcy, którzy dopuścili się tego włamania, są identyczni z włamywaczami, którzy okradli kilka dni przedtem kasę izraelickiej gminy w Podgórzu, na co wskazuje ten sam sposób rozbicia kasy.

Według wielkiego prawdopodobieństwa sprawcy są tutejsi i nowicyusze w swym zawodzie, gdyż posługują się zbyt prymitywnemi narzędziami.

**Z kroniki żałobnej.**

Adam Zbroja, radca miejski krakowski, były wójt Krowodrzy, w 70 roku życia umarł w Krakowie. Pogrzeb odbył się w niedzielę po południu.

Dr Edmund Riel, starosta górniczy dla Galicyi, radca dworu, zmarł 5 bm. w 55 roku życia w Krakowie. Pogrzeb odbył się w niedzielę.

Franciszek Rausch, majster kapeluszniczy, przeżywszy lat 71, zmarł 7 b. m. w Krakowie.

Marya z baronów Konopków Mieczysławowa Jordan Stojowska, urodzona w Dyamencie w 1860 r., zmarła 5 b. m. w Krakowie.

Leon Kamiński, ślusarz kolejowy, przeżywszy lat 32, zmarł 4 b. m. w Podgórzu.

Z Bieniaków Konstancya Warchałowa, przeżywszy lat 64, zmarła 7 b. m. w Krakowie.

## NADESŁANE

**za które Redakcya nie odpowiada.**



## Nowa kombinacya ubezpieczenia na życie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wprowadziło w Dziale ubezpieczeń na życie nową kombinacyę, oznaczoną tablicą XVIII. wedle której za opłatą bardzo niskiej premii ubezpieczony kapitał wypłaconym będzie po śmierci ubezpieczonego w umówionych z góry ratach.

Ubezpieczenie zawarte według tej kombinacyi nadaje się więc dla osób, niemogących płacić wszystkich premii, a pragnących umożliwić wychowanie i odpowiednie wykształcenie dzieci w razie przedwczesnej śmierci głowy rodziny. Wypłata pewnej stałej kwoty przez szereg lat umożliwi lub ułatwi przygotowanie pozostałych dzieci do przyszłego zawodu i zdobycia przez nie lepszej pozycyi społecznej.

Koszt takiego ubezpieczenia jest znacznie niższym od kosztu ubezpieczenia kapitału płatnego w całości po śmierci ubezpieczonego, co ułatwia osobom posiadającym nawet bardzo małe dochody, spełnienie obowiązku co do zaopatrzenia rodziny na wypadek śmierci. Niskość premii wykazuje następujący przykład:

Osoba 30-to letnia, ubezpieczając kapitał K 5000·—, płatny w 20 równych ratach rocznych, począwszy od chwili śmierci ubezpieczonego, płacić będzie rocznie K 93·50, kwartalnie K 24·31, miesięcznie K 8·26, czyli dziennie (przy miesięcznej płacie premii) zaledwie 27½ halerzy.

Powyższa premia obniży się jeszcze począwszy od 5-go roku trwania ubezpieczenia wskutek wypłacanej członkom Towarzystwa dywidendy, ktora za rok 1910 wynosiła 10% rocznej premii.

Korzyści tej kombinacyi ubezpieczenia powinny przyczynić się do jak największego rozszerzenia się jej w naszem społeczeństwie, zwłaszcza, iż także i ogólne warunki ubezpieczeń na życie w Krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń zmienione zostały w duchu nowoczesnych potrzeb i wymagań.

O coraz większym zrozumieniu potrzeby ubezpieczeń życiowych w naszem społeczeństwie świadczy stały rozwój ubezpieczeń w Towarzystwie Krakowskiem. Premie w Dziale ubezpieczeń na życie wynosiły:

w roku 1900 K 2,997·035
„ „ 1910 „ 4,914·745

Fundusze Towarzystwa w Dziale życiowym wynosiły:

w roku 1900 K 22,080·471
„ „ 1910 „ 37,265·049

Silny wzrost tych funduszów dowodzi, iż Towarzystwo nietylko szybko się rozwija, ale także przez gromadzenie zasobów daje wszelkie dla ubezpieczonych gwarancye. Zwiększające się ciągle zasoby Towarzystwa przynoszą nadto ubezpieczonym wielkie korzyści, albowiem one przyczyniają się w znacznej mierze do wzrostu stopy dywidendowej, która w Dziale życiowym stale wzrasta. I tak n. p. dywidenda wynosiła w procentach rocznej premii:

| za rok | w dziale ubez. pośmiertnych | w dziale ubezp. na dożywocie |
|---|---|---|
| 1900 | 5% | 2% |
| 1905 | 8% | 5% |
| 1910 | 10% | 10% |

Nakładem

## Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
9 plac Maryacki, telefon 1308.
wyszło dziełko p. t.:

## Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

z francuskiego przełożył
**O. Bernard Łubieński**
Zgromadzenia O. O. Redemptorystów. **Wydanie ósme, znacznie powiększone**, kartonowane K. 0·50. Toż z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym kolorowanym Najśw. Panny Nieustającej Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej, płóciennej ze złoceniami (różne kolory) brzegi złocone K. 1. Na porto należy dołączyć hal. 10. Przesyłka nastąpi po otrzymaniu należytości w znaczkach pocztowych.
**Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 8 hal.** 76



## Czytajcie
629

i spróbujcie w celu przekonania się, jeżeli silna, pościel wyrobu domowego, tanio wprost u wytwórcy zakupić chcecie.
6 sztuk półlnianych prześcieradeł 140/200 cm. K. 15·—
6 sztuk półlnianych prześcieradeł 140/230 cm. K. 17·50
6 sztuk półlnianych prześcieradeł 150/200 cm. K. 16·80
6 sztuk lnianych prześcieradeł 150/200 cm. 24·— K.
6 sztuk lnianych prześcieradeł 150/200 cm. K. 19·80
6 sztuk lnianych prześcieradeł 150/230 cm. K. 21·96
grubo n. cienko nici grubo nic.
Znakomita dymka na 2 łóżka 8 mtr 185 cm. szeroka i 9 mtr 90 cm. szeroka, obie sztuki razem K. 19·70 1 sztuka 23 m. szyfonu iryjskiego 150 z cienkiej przędzy K. 12·60 1 sztuk 23 m. weby Herkules z cienkiej przędzy K. 14·80. Dostarcza za zaliczką tkalnia

**Józefa Strihafka**
**w Czerwonem Kościelcu Czechy.**
Próbek nie wysyła. Nienadające się przyjmuje z powrotem. Przyjmuje zupełną opowiedzialność za dokładną obsługę. Domokrążcy zajmujący się rozsprzedażą tego towaru, otrzymują na życzenie odpowiednie kolekcye nawet i dymki.

## Ignacy Cypres, Kraków

**ulica Szewska 13.**
Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich: 1 Brytania Ankor Rem. system Rosk. 36 godz. z pięknym łańcuszkiem K, 8·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf z trzech kopertach, bardzo silny K. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.
**Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** 244

## Pracownia tapicerska Franciszka Karlińskiego
znajduje się obecnie przy ul.
**Zacisze l. 10.** 252



OLLA GUMMI polecone przez ... lekarzy. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drog. Cena 4, 6 i 8 kor. 77

## Pieniędzy
oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu zegarków, budzików, zegarów ściennych, przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, artykułów gospodarczych, wyrobów ręcznych, ze skóry i stali, przyborów toaletowych i palenia, broni i t. p. zażąda mój **główny cennik** z 4000 rycin, który każden darmo i opłatnie **otrzyma**. 206
C. i k. nadworny dostawca
**JAN KONRAD**
**Brüx Nr. 757** (Czechy).

## Nowe kursa przygotowawcze
**w Szkole Buchalteryi**
**STANISŁAWA BURNATOWICZA**
w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2118.
**do egzaminu z rachunkowości państwowej** składanego w c. k. Namiestnictwie i do **egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. składanego** w c. k. Akademii handlowej
**rozpoczynają się dnia 10 kwietnia b. r.**
Ilość P. T. Słuchaczy na każdym kursie jest ograniczoną.
Wpisy przyjmuje
**Biuro buchalteryjne**
w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2118, od godz. 9—1 i od 3—6 popoł. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3—4 popołudniu. 485

## Biuro techniczne
**Wiktora Skołyszewskiego**
**inżyniera kultury** rządowo **upoważnionego geometry cywilnego**, Kraków, ul. Św. Jana 14, Nr. telef. 2208, **przeprowadza podziały gruntów, odgraniczenia** parcel it. p. 151

## „MERKURY"
**Gazeta Losowań i Handlowa**
**Dokładne wykazy wszystkich losowań** 1479
**Popularny dział handlowy i giełdowy**
**Bezpłatny dodatek**
**„Rocznik finansowy" zawierający wykazy niepodjętych wygranych i wiadomości handlowe. Prenumerata całoroczna 3 K. 60 h. półroczna 1 K. 80 h.**
**Adres: Admin. „Merkurego" w Krakowie**, Floryańska 8
**Numera okazowe darmo.**

## Koniecznością
jest przy zapotrzebowaniu
przedmiotów do użytku i różnych podarków zażądać mój bogato ilustrowany katalog główny z 4000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła
c. i k. nadworny dostawca
**Jan KONRAD**
**w Brüx Nr. 755 (Czechy).** 210

## SALON MÓD
**Wandy Przepolskiej**
**w Krakowie**
**przy ul. Pijarskiej l. 11**
obok Hotelu Francuskiego
przyjmuje kapelusze damskie do ubierania lub odświeżania oraz ubiorki lub czepeczki dla starszych Pań, jakoteż pióra do fryzowania i t. p. po cenach przystępnych. 479

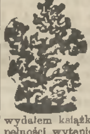
Rządowo uprawniona 89
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**
pod firmą
## K. RZĄCA i CHMURSKI
**w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4**
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, **tudzież specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

## Przechowanie futer przez lato!
uskutecznia
**Magazyn futer Synów St. Wrońskiego**
**Kraków, Plac Szczepański l. 2.**
**Chłodnie elektryczne.** **Pierwszorzędna pracownia.**

## Farbiarnia, chemiczna pralnia Ferd. Sickenberga Synów
c. i k. dostawców dworu
Fabryka: **Wiedeń XIX Nussdorf, Sickenberggasse 4—8**
Skład główny: **Wiedeń I. Spiegelgasse tylko 15**
Farbiarnia i chemiczna pralnia dla garderoby męskiej i damskiej, koronek, firanek, materyj na meble, piór, parasolek, rękawiczek i wszelkiej toalety. **Zlecenia z prowincyi szybko.**
Na zapytania listowne odpowiada się natychmiast. 470
**Ostrzeżenie:** Z powodu, że inne firmy brane są za naszą, prosimy uważać dobrze na brzmienie firmy.

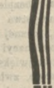
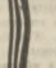
Wpierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo 615
## Szkole kroju i szycia
**przy ul. św. Krzyża l. 7.**
Kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a zacznie się dn. 15 kwietnia. Warunki przystępne dla niezamożnych zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 10 rano do 12 i od 3 popołudniu do 6-ej.

## JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.
## KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAZE WAM.
Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. lekarze i specyaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet przyznali chorobę mą za nieuleczalną, Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece iż już straciłem prawie nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczy postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, ż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiącom cierpiącym na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

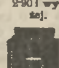


Z powodu, aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby wydałem książkę w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę lecz, niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, i nazwisko i pełny adres na 5 hal. kartce i odeślijcie pod następującym adresem. M. E. Trayser, No. 160 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England. 225

## Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO
**pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331**
**Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.**

## Uznana bardzo sprawna


jest światowa firma Pierwsza fabryka zegarów
**JAN KONRAD**
**c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 703 (Czechy).**
Zegarek szwajcarski niklowy Roskopf K. 5.
**Główny cennik z** 4000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie
Budzik w dobrej jakości po K. 2·50, 2·90 i wyżej.

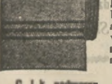
Skrzypce dla uczni bez smyczka po K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej.

Dobre harmonijki w bogatym wyborze po K. 4·40, 4·80, 5·40, 6·— i wyżej.

Zegary wahadłowe w pięknem wykończeniu po K. 8·50, 10·50, 11·50 i wyżej. 172

## Najlepsze zegarki
nagrodzone złotym i srebrnym medalem, dostarcza wświecie znana firma
**K. 6·80.** Pierwsza fabryka zegarów 76

**JANA KONRADA**
**c. i k. nadwornego dostawcy w Brüx Nr. 787 (Czechy)**
Zegarek patentowany systemu Roskopf 4 K, z podwójną kopertą K. 6·80, szwajcarski zegarek patentowany systemu Roskopf K. 5 prawdziwy srebrny zegarek remontoar z mechanizmem „Gloria" K. 8·40, zegarek remontoar z tulską podwójną kopertą z metalu K. 9·50 w drugiej jakości K. 2·50. Budzik konkurencyjny K. 2·90. Zegar czarnoleski K. 2·50. Ściśle rzetelne, trzechletnie, pisemna gwarancya. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką albo za poprzednim nadesłaniem należytości.
**Główny katalog z 4000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.**

## Najlepszej jakości
## Towary gumowe
**do celów hygienicznych z gwarancyą dobroci**
poleca
∴ **Droguerya Fr. Zopotha i Ski** ∴
**w Krakowie ul. Sienna 12.**
Wysyłka dyskretnie. 501

## Kocyki tygrysie do nakrycia
dobrej i trwałej jakości.

Nr. 2051. Okazyjny flanelowy kocyk, gruby gatunek, tło tygrysowate z prążkowanymi brzegami, wielkość 175×100 cm. K. 2·20. Nr. 2051½ Ten sam, wielkość 190×124 cm. K. 2·60. Nr. 2050. **Niezwykle tani kocyk** szarobronzowy z wzorzystymi brzegami 175×100 cm. K. 1·70. Nr. 2050½ Ten sam w lepszej jakości 190×190 cm. K. 2·40. Największy wybór w moim katalogu głównym. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzednim nadesłaniem pieniędzy. 187
**C. i k. nadworny dostawca** **JAN KONRAD** **Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 721 (Czechy).**
Katalog główny z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

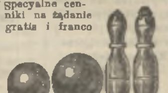
Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
## AUSTRO-AMERICANA

**Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.**

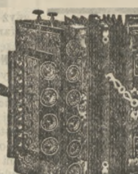
**Rozkład jazdy.** 8

| a) z Tryestu do Nowego-Jorku: | | b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro: | |
|---|---|---|---|
| Alice | 13 kwietnia | Argentina | 4 kwietnia |
| Oceania | 27 „ | Columbia | 18 „ |
| Martha Washington | 4 maja | Sofia Hohenberg | 2 maja |

**Informacyi**
udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
**Kraków:** Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.
**Czerniowce:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany Rathausstr. 20
Dla Galicyi wschodniej
**Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
**Tryest:** Dyrekcya Austro-Americany. via Molin Picolo 2.
**Wiedeń:** Biuro pasażerkie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7
„ Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36
oraz **Wiedeń:** Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

## Kule i kręgle
z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 426
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco

## Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37

## Mydło Rajskie
**Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia**
Mydło Rajskie Śmiechowskiego
pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.
**Mydło Rajskie Śmiechowskiego**
paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal. Do nabycia wszędzie!**

## Dobre Harmonijki K. 4·40
**Przeszło 150.000 sztuk sprzedanych!** **Wolne od cła!**
**Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.**

Nr. 303½. 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. K. 4·40,
Nr. 654½. 8 klawiszów. 1 rejestr, 24 głosów, wielkość 28×14 cm. K. 4·80,
Nr. 656½. 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. K. 5·40,
Nr. 305½. 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm. K. 6·—,
Nr. 669½. 10 klawiszów, 2 rejestry. 50 głosów, wielkość 31×15 cm. według wzoru K. 8·—.
Nr. 685½. 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 28×16 cm. K. 8·—,
Nr. 462½. 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów wielkość 33×16½ cm. K 8·30
Nr. 685½. 10 klawiszów, 3 rejestry. 70 głosów, wielkość 28×16 cm. K 11·—

**Samouczek do każdej harmonijki darmo**
Wysyłkę uskutecznia wprost do kupujących za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należytości, za bardzo sposobną uznana firma światowa, c. i k. nadworny dostawca
**JAN KONRAD**
**dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 712 (Czechy)**
**Żądajcie bogato ilustrowany katalog główny z około 4000 rycin, który się każdemu wysyła darmo i opłatnie.**

## Kapelusze damskie strojne
**oryginalne modele paryskie i wiedeńskie**
**Kapelusze żałobne Panama i Sportowe**
**Parasolki, Parasole,**
**ostatnie Nowości poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych**
## Karol Jarosz
przedtem
**ZIMLER i SPÓŁKA**
**Kraków, Rynek l. 41 Linia A-B.**
TELEFON 2329.
452

## DZIAŁ INSERATOWY -- „NOWIN" --
przeniesiony został z dniem
30 marca 1912 r.
**DO BIURA DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ**
## Maryana Hupczyca
## w Krakowie, Jagiellońska 7
Tamże należy się zgłaszać ze wszystkiemi ogłoszeniami.


Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4